Nr 137 Wtorek 19 czerwca (2 lipca) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

19 (2) Wtorek — Serwacego.
20 (3) Środa — Florentyny P.
21 (4) Czwartek — **Boże Ciało.**
22 (5) Piątek — Flawiana M.
23 (6) Sobota — Zenona.
24 (7) Niedziela — Nar. św. Jana Chrzciciela
25 (8) Poniedz. — Adalberta W.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Na skręcie.

Stanęliśmy znowu nie na przełomie, lecz na skręcie, a raczej na jednym ze skrętów, któremi tak obfituje linia życia wschodu Europy od czasu wojny japońskiej.

Naturalnie, że na takim skręcie wznosi się, jak zawsze, stos całopalenia i naturalnie, że jak zawsze, kozłem ofiarnym, na próby całopalenia skazanym będziemy my, Polacy.

Tak było w ciągu lat wielu, tak będzie i teraz...

Do tego więc musimy być przygotowani, zeznając przytem dokładnie, iż udzielona nam „kara“ jest wynikiem nie czynów naszych, lecz różnorodnych kombinacyi, nic wspólnego z temi czynami nie mających.

Cała nasza polska działalność od chwili konstytucyjnego zwrotu w Rosyi, wypływała z uznawania przynależności do państwa i była szeregiem aktów zrozumienia konieczności państwowej.

Żywym przykładem służy tu kwestya kontyngensu wojskowego, z powodu której poselstwo polskie nie wchodziło w targi z rządem, nie stawiało żądań, nie usiłowało sytuacyę dla celów osobistych wyzyskać; natomiast szczerze i otwarcie, uznając armię za warunek siły zewnętrznej państwa, przeważyło szalę głosowania na stronę uznawanej przez się konieczności.

Gdyby polityka względem Polaków opierała się na dobrej woli i nie była paraliżowana przez wpływy nic wspólnego z zadaniami rosyjskiemi nie mające, to stanowisko nasze w kwestyi kontyngensowej powinno było najbardziej zaślepionym otworzyć oczy i wskazać, że nie wrogiem wewnętrznym, lecz sojusznikiem dróg swoich świadomym i w czynach swoich konsekwentnym jest dla narodu rosyjskiego — naród polski.

Prawda, iż w kwestyi budżetowej zajęli Polacy stanowisko nieco odmienne, chociaż nie nieprzejednane. Lecz i w danym wypadku nie była to destrukcyjna walka, mająca na celu wewnętrzne osłabienie państwa. „Dla nas—pisze w źródłowym artykule „Gazeta Polska“—głosowanie za budżetem oznacza danie aprobaty ze strony polskiej całemu systemowi rządów, który w budżecie znajduje najpełniejszy wyraz, a więc i systemowi rusyfikacyi. Tego uczynić nie pozwala ani sumienie, ani realizm polityczny. Wskazaną dla nas drogą jest tylko głosowanie przeciw. Rozumiemy wszakże, iż jeżeli budżet bez naszych głosów przejść nie może, jeżeli z drugiej strony niepodobna żądać, ażeby cały system rządów w jednej chwili gruntownie został zmieniony, a tem samem budżet uległ całkowitej rekonstrukcyi—moglibyśmy za tym starym budżetem głosować, ażeby dać Dumie i rządowi czas na reformy. Do tego wszakże musimy mieć pewność, że te reformy będą, że nietylko Duma, ale i rząd pragnie wprowadzić państwo na nowe drogi, przedewszystkiem zaś zmienić system rządów w Polsce. Taką pewność mielibyśmy, gdyby dziś został uczyniony choć jeden stanowczy krok w pożądanym kierunku. Dla nas takim krokiem byłaby reforma szkolna w Królestwie, która to reforma jest dla nas sprawą nagłą, nie cierpiącą zwłoki. Weszliśmy do Dumy z wnioskiem o język wykładowy polski w szkole rządowej w Królestwie,—niech rząd przez swego przedstawiciela w Dumie wyrazi zgodę na zasady naszego wniosku, to Koło Polskie, widząc w tem stanowczą zapowiedź zmiany systemu, da swoje głosy za budżetem.

O autonomii nie było mowy. Koło Polskie rozumiało, że ogólna reforma autonomiczna, przedstawiająca w najlepszym razie wiele spornych punktów, nie może być załatwiona w jednej chwili i nie może być przedmiotem natychmiastowego żądania.“

Więc nie o kawałkowaniu Rosyi, nie o osłabieniu i dezorganizacyi państwa myśleli przedstawiciele narodu polskiego w drugiej Dumie rosyjskiej, a jeżeli nie chcieli i nie mogli być manekinami w ręku ministeryum, to nie były to zakusy zaborcze, lub nawet separatystyczne w znaczeniu absolutnego oddarcia się od organizmu państwowego, lecz jasne i zrozumiałe akty narodowej samozachowawczości.

My pragniemy żyć.

My pragniemy żyć nie tylko fizycznie, ale i duchowo i jest to jedyną naszą zbrodnią, którą zawsze pełnić będziemy, nie wyrzekając się jej nigdy.

A co do nowej, spotkanej przez nas klęski, to czy istotnie mamy powody rozpaczać?

Spojrzawszy poza siebie i skrzętnie zbadawszy stuletnie dzieje naszego ducha, będziemy musieli przyznać, iż stokroć więcej zła stało się w nas przez nas, niż przez oną krzywdę, którą usiłowano nam z zewnątrz narzucić.

Nawet tam w Wielkopolsce i na Śląsku, olbrzymia kultura i potężna a sprawna pięść państwowa Niemiec zgnieść nas nie potrafiła, więc tembardziej tu złudnemi są nadzieje tych, którzy świadomie zamykają oczy na realne korzyści bratniego z nami pożycia.

Naród polski nie tylko urósł i wzmógł się w siły wewnętrzne, on w bólu stuletnim zmężniał duchowo i wśród tyloletnich nieszczęść nabrał doświadczenia i umiejętności oryentacyjnej, jak ów osadnik kanadyjski, któremu grozi — puszcza.

To też prowokatorskie rewelacye naszych w rodzaju „Kijewlanina“, „przyjaciół“ przyjmujemy z odpowiednim dla tej „przyjaźni“ uśmiechem, bo nic do wyrzucenia sobie nie mamy i, nauczeni doświadczeniem, nie oczekiwane skręty życia rosyjskiego za „przełomy dziejowe“ przestaliśmy uważać.

Nasza polityka jest szczera, jasna i uczciwa.

My jesteśmy głęboko przekonani, że przyjdzie czas, kiedy naród rosyjski zrozumie, iż w strasznych chwilach jego nieszczęść kamień polski szali owych nieszczęść nie obciążał i nigdy na jego rosyjskie dobro nie nastawał.

Co do nas, musimy wszystkie nasze siły wewnętrzne wytężyć, aby nie zadając kłamu najgłębszym postulatom naszego życia, te nowe ciosy, które już idą—przetrwać...

Edward Paszkowski.

Narady kadetów.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.*)

Petersburg, 14 (27) czerwca.

Jeszcze w niedzielę po rozwiązaniu Izby Państwowej, członkowie stronnictwa demokratyczno-konstytucyjnego na zgromadzeniu w mieszkaniu ks. Pawła Dołgorukowa, uchwalili zwołanie narady przedwstępnej, w której miało wziąć udział oprócz komitetu centralnego wielu delegatów z prowincyi. Trzeba było zastanowić się nad tem, co powiedzieć społeczeństwu po rozwiązaniu Dumy, jaką taktyką posługiwać się podczas przyszłych wyborów, a może wejść w kompromis z innemi stronnictwami, i z któremi mianowicie?...

Jako że partya dotąd nie może doczekać się legalizacyi, więc i o naradach w obrębie Rosyi ani mowy. A że Finlandya tuż obok, więc postanowiono tam przenieść się. Ale dokąd?... to było tajemnicą dla wszystkich. Uczestników narady miano o tem zawiadomić dopiero na dworcu kolei finlandzkiej tuż przed odejściem pociągu. Wielu domyśliwało się, że zgromadzenie odbędzie się na „daczy“ jednego z członków stronnictwa, położonej niedaleko Teriok, gdzie i w roku ubiegłym gościło kilkudziesięciu kadetów w drodze powrotnej z Wyborga. Ostrożność była tym razem więcej zalecona, ile że władze fińskie postanowiły nie dopuścić do zgromadzenia na swojem terytoryum, tłómacząc się nieprzyjemnościami, jakie ściągnął na nie Wyborg.

Członkowie narady powrócili nad Newę nadzwyczaj zadowoleni. Okazało się bowiem, że w łonie stronnictwa niema rozłamu, o którym wiele mówiono. Rzecz inna, dlaczego nie doszło do rozłamu? Stało się to wyłącznie dzięki represyom, do jakich rząd uciekł się w ostatnich czasach, wobec których przedstawiciele kadetów uznali łączność za więcej potrzebną, niżli kiedykolwiek indziej. Nawet prawica kadecka z p. Makłakowem zgodziła się na to.

Zjazd ten przedwstępny otoczono taką tajemnicą, że nawet urzędowy organ kadecki „Riecz“ podał o nim same suche kilkuwierszowe wzmianki, ograniczające się tem, że zgromadzenie odbywało się 10 i 11 czerwca pod przewodnictwem p. Miliukowa i że wzięło w nim udział oprócz komitetu centralnego kilkunastu delegatów, reprezentujących 22 gubernii. Potem dwa wiersze o uchwałach powziętych i—koniec.

Na podstawie rozmów z kilku delegatami postaram się dać obraz narad teriockich.

Pierwszy punkt stanowiła sprawa zwołania zjazdu partyjnego. Załatwiono ją prawie bez dyskusyi, gdyż wszyscy zgadzali się jednomyślnie na to, iż urządzenie zjazdu jest konieczne nie tylko ze względu na zbliżające się wybory do Izby państwowej, ale i wobec obecnej sytuacyi politycznej. Zjazd postanowiono zwołać o ile możności w Rosyi, ponieważ istnieją poważne podstawy do przypuszczeń, że zagranicą na zjazd nie pozwolą. To też poruczono komitetowi centralnemu poczynienie starań u ministra spraw wewnętrznych o zezwolenie na odbycie zjazdu, któryby miałby miejsce w pierwszych dziesięciu dniach sierpnia.

Szeroką natomiast dyskusyę wywołała kwestya udziału w wyborach do trzeciej Dumy państwowej. Większość mówców uznała za konieczne wzięcie jak najliczniejszego udziału w kampanii wyborczej i wystąpiła zasadniczo przeciwko bojkotowi. Zwolennicy udziału w wyborach udowadniali, że bojkot jest niemożliwy do przeprowadzenia w praktyce, gdyż zawsze i wszędzie znalazłyby się elementy, które przeprowadziłyby swoich kandydatów, a po wtóre ludność, która obecnie żyje życiem politycznem, nie usłuchałaby wezwania do bojkotu. Uchylenie się kadetów od kampanii wyborczej, mogłoby ich tylko skompromitować w oczach wyborców. Rzecz inna, gdyby można mieć pewność, że bojkot powiedzie się i da się przeprowadzić wszędzie planowo. Byłby on najwymowniejszą odpowiedzią na nową ustawę wyborczą. Gwarancyi jednak takiej nie ma. Przyjęcie zresztą uczestnictwa w wyborach jest dzisiaj jedynym sposobem uświadamiania mas społecznych i formowania myśli politycznej.

Przeciwnicy tego poglądu udowadniali natomiast, że uchylenie się kadetów od wyborów miałoby ogromne znaczenie, gdyż społeczeństwu pokazanoby w ten sposób marność nowej ordynacyi wyborczej, skoro nawet tacy konstytucyonaliści, jak kadeci, uznali za niemożliwe nowe przedstawicielstwo narodowe.

Wobec jednak zdania jednomyślnego delegatów z prowincyi, którzy wyrazili przekonanie, iż ludność, a zwłaszcza włościaństwo, nie uchyli się od udziału w kampanii wyborczej, postanowiono myśl o bojkocie zarzucić zupełnie, większością 47 głosów przeciwko ośmiu.

Uchwalono nadto wydać odezwę do społeczeństwa, oraz rozprawiano wiele o taktyce partyjnej. Uchwała, postanawiająca, iż kadeci powinni działać, *o ile możności*, samodzielnie, jest bardzo rozciągliwa. A tu tymczasem prowadzą się rokowania z październikowcami i stworzenie bloku blizkie.

Sław-ski.

Przegląd polityczny.

(Program rządu austryackiego.—Polityka prostej linii Br. Becka.—Program reform społecznych w Austryi.)

Dopiero po wyborze prezydyum, rozpoczął parlament austryacki w dniu 27 czerwca normalne swe życie polityczne. Znamienna to była chwila, kiedy przed rozpoczęciem rozpraw nad sanacyą finansów krajowych, zabrał głos prezydent ministrów p. Beck do złożenia programu rządu.

Nie był to program w ścisłym słowa znaczeniu, gdyż nie wybiegał po za ramy zakreślone w mowie tronowej, a nawet nie wyszczególniał zasad rządowych, złożonych w mowie tronowej. Ale było czemś więcej, niż programem to, co br. Beck powiedział. Było apelem do parlamentu, żeby się zabrał do pracy, było upomnieniem pod adresem stronnictw konserwatywnych, burżuazyjnych, stojących na gruncie obecnego porządku społecznego, żeby porzuciły bezpłodne swary i w obec grożącego ze strony socyalistycznej przewrotu wszystkich dotychczasowych zasad prawa publicznego i prywatnego, żeby się połączyły w jedno wielkie stronnictwo państwowe i zszeregowały około rządu br. Becka.

Szczególniejsze marzenie.

Br. Beck zapewnia, że Austrya nie jest państwem jednolitem, lecz jest federacyą krajów autonomicznie rządzących się i narodów, dążących do pełnego rozwoju życia narodowego. Br. Beck jest entuzyastą powszechnego, równego etc. prawa głosowania i zamykając oczy na wszystkie stąd płynące niebezpieczeństa, chce na drodze powszechnego prawa głosowania urzeczywistniać stary program unifikacyi centralistycznej: widzi przed sobą tylko państwo, monarchię, koronę, a zapomina o krajach, autonomii i narodach.

Parlament austryacki nie zdobył się na adres do Korony, któryby był odpowiedzią na mowę tronową i zadowolił się złożeniem przez prezydyum aktu homagielnego koronie. Wskutek tego upadła dyskusya adresowa, któraby oświetliła polityczne skutki powszechnego prawa głosowania. Ale po mowie br. Becka konieczną się stanie rozprawa polityczna, która da sposobność stronnictwom autonomicznym do wypowiedzenia swych zasad, w odpowiedzi na program rządu. W mowie br. Becka jest kilka myśli, której zasługują na podniesienie. Przedewszystkiem uzasadnienie potrzeby pozytywnej pracy parlamentu.

Parlament z powszechnego głosowania wciągnął masy pracującego ludu do życia politycznego, musi zatem w pracy widzieć główną swą funkcyę. Inaczej stanie w sprzeczności z podstawami reformy, której swój byt zawdzięcza: co gorsze, może swą egzystencyę na szwank narazić, jeżeli nie da ludowi tej pracy, której lud na wszystkich polach pozytywnego ustawodawstwa dla swego rozwoju potrzebuje i od parlamentu wymaga.

Na to zgoda: parlament musi pracować—inaczej nie spełnia swego zadania. Ale już na tem zgoda się kończy. Br. Beck przesadza doniosłe dobroczynne skutki powszechnego głosowania, jeżeli mówi, że przyczyniło się ono do dobroczynnej nauki poglądowej dla stronnictw co do wartości ich programu. Jest to argument w ustach szefa rządu tak demagogiczny, że nie powstydziłby go się żaden krzykacz uliczny. Br. Beck oskarża dawne Koła wyborcze uprzywilejowanych kuryi, że nie potrafiły kontrolować skutków swej polityki u szerokich mas wyborczych i wskutek tego wpływ polityczny straciły.

Nasuwa się tu pytanie, kto zmuszał „dawne uprzywilejowane „Koła wyborcze, do popierania polityki niepopularnej, nakładającej ciężary na lud bez rozszerzenia praw narodowych? Kto to odosobniał posłów od wyborców? Na to pytanie mogą odpowiedzieć wszyscy poprzednicy br. Becka, którzy od parlamentów poprzednich wymagali samych tylko uciążliwych „konieczności państwowych“ nic w zamian nie dając.

Następnie bar. Beck złożył głęboki ukłon socyalnej demokracyi i zaprosił ją do współdziałania z rządem. Jest to inwitacya do rządu. Bar. Beck uważa za szczególniejszą zaletę reformy wyborczej, że wyprowadziła socyalną demokracyę z cienia kuryalnych wyborów na pełne światło parlamentarnego równouprawnienia. Bar. Beck woli mieć socyalistów w parlamencie, niż poza parlamentem. Pozwoli to bowiem przeprowadzić dowód, ile siły twórczej tkwi w socyalno-reformatorskim programie tego stronnictwa. Radzimy, żeby bar. Beck zapewnił większość socyalnej demokracyi w parlamencie i w rządzie, a niebawem się przekona.

Wówczas eksperyment wykonany będzie ściśle według reguł nauki.

Ale co jest koroną socyalno-reformatorskiego zapału austryackiego szefa rządu, to apel, czy upomnienie pod adresem stronnictw burżuazyjnych. Oto co mówi bar. Beck: Burżuazyjne stronnictwa niech zmierzą w rezultatach wyborczych *puste miejsca* i niech je wypełnią polityczno-społeczną pracą. Niechaj ocenią wartość roztropnego umiarkowania i niechaj pojmą odpowiedzialność, jaką własność nakłada na warstwy posiadające. Odpowiedzialność ta stoi w najściślejszym związku z autorytetem państwa. Stąd płynie dla warstw posiadających nauka, że jeżeli ich reprezentanci nie szanują autorytetu państwa lub odmawiają mu środków egzystencyi, to podkopują grunt, na którym sami stoją. Głosowanie powszechne zaraz w pierwszym swym bezpośrednim skutku stało się dla klas posiadających przestrzeżeniem, że mamy do czynienia z usiłowaniami partyjnemi, które kwestyonują wogóle fundamenta obecnego porządku społecznego. Ażeby wobec takich prądów można się ostać, na przyszłość trzeba będzie nieco dalsze cele stawiać sobie niż dotychczas, trzeba będzie nieco ściślej, niż to dotychczas polityka klas posiadających robiła, złączyć się z narodem, pracować dla dobra ludu i sprawy, które dotychczas wszystko inne usuwając w cień stały na pierwszym planie, przesunąć. Innemi słowy znaczy to porzucić politykę narodowościową, a zabrać się do spraw społecznych. Dotychczasowy system kuryalny odo-

sobnił klasy wyższe i klasy średnie od klas niższych ludu, klasy uprzywilejowane straciły korzenie na dole i dlatego nie zawsze mogły przy wyborach równych i powszechnych odszukać drogę do ludu. Wynik wyborów niczego więcej nie dowodzi i bardziej oskarża system kuryalny wyborów, niż świadczy przeciw powszechnemu i równemu prawu wyborczemu. Jednak nie ma powodu do zwątpienia. Nie bójmy się niczego, ale naprawiajmy, jak najrychlej stare zaniedbania i weźmy się co prędzej do roboty.

Żyjemy w wieku organizacyi. Po epoce wielkich odkryć i zastosowań technicznych minionego wieku, nadchodzi obecnie wiek zagadnień organizacyi. Idzie o to, aby wielkie dobrodziejstwa kultury, dotąd tylko garstce uprzywilejowanych dostępne, stały się udziałem wszystkich. W tym celu należy naprawić ekonomiczne i kulturalne warunki bytu ludzi, wszystkich warstw klas pracujących i usunąć niedostatki, płynące z atomizowania społeczeństwa i z złego porządku społecznego.

Bar. Beck do tej roboty chce zaprządz nowy parlament i odrazu zabrano się do największego dzieła, do rozwiązania sfinksa społecznego.

Zobaczymy niebawem, czy były to tylko frazesy rady kolizującego prezesa ministrów, czy naprawdę twórcza praca reformistyczna.

Bar. Beck zapewnia, że prowadzić będzie politykę do uczciwych celów, dającą za pomocą uczciwych środków, politykę prostej linii.

Zobaczymy, jak daleko po niej zajdzie. **w.**

Czy nie zabraknie chleba?

Polityka nas zajmuje — i słusznie. „Konstytucya“, dając nam nowy środek bronienia narodowej sprawy, każe wyzyskać go. Nowe wybory jeszcze więcej czasu nam zajmą, ale nie godziłoby się, aby absorbowały nas aż do ślepoty i głuchoty na sprawy społeczne. Społeczne sprawy zawsze i wszędzie górować powinny nad politycznemi, jak treść życia nad jego formami.

Na szczęście mamy ludzi, którzy umieją widzieć jasno i w czas, co i kiedy robić można — a jeżeli można — to trzeba.

Niedawno na poufnem zebraniu członków Towarzystwa Rolniczego w Łucku, hr. Kazimierz Dunin-Karwicki wniósł, aby, nie oglądając się na pomoc oficyalną, pomyśleć, wobec nieurodzaju, o zaopatrzeniu włościan w żyto.

Nieobecny, nie słyszałem programu p. Karwickiego, ale treść jego, o ile wiem, nie inna. Powtarzam ją nieupoważniony, ale chyba niema niedyskrecyi mówić głośno o zasługach, czy myślach społecznie dobrych, społecznie użytecznych.

Na Wołyniu bardziej może, niż gdziekolwiek na Rusi, żyta niema tego roku ani połowy tego, co bywa. Spodziewać się można głodu. W niektórych okolicach zabraknie nasienia. Brak chleba — to nie byle jakie słowo, podwójnie groźne: pusty żołądek, to nietylko fizyologiczny mankament, ale także zły doradca. Ś-ty Paweł powiedział: „że cnota nie powinna być głodna“ — a nasz Rusin mówi: „hołod mutyt', hołod krutyt“.

A więc nietylko ludzkie uczucie i hygiena, ale i własny interes każą szukać rady i zarady, aby włościanin nie miał głodu, ani tego, co się z głodu rodzi. Czyż mamy się oglądać w tej akcyi na państwo? Wiadomo, że co państwo daje czasem nawet dużą miarą, to dochodzi ledwo małą miarką do ust poddanych.

Zresztą, aby mogło się wyrobić zdrowe pojęcie o stosunku kontrybuenta do państwa — nie jest pożądanem, aby ono uchodziło za jedynego dobrodzieja, aby ludzie w potrzebie patrzyli na państwo, jak na Opatrzność.

Czyż mamy dalej oglądać się na „ziemstwo“? Ależ to znowu biurokracya—i to oszczędna, aż do skąpstwa— i ciężka maszyna.

Nie, nie oglądać się na nikogo i na nic — chyba na kieszeń. I to jedyny zarzut, który można zrobić projektowi p. Karwickiego.

Ale i tu trudność — tylko względna. Nie znamy szczegółów, ale jeżeli, jak się należy spodziewać, projektuje się tylko sprowadzanie żyta za zniżoną taryfą (może do zera?), wagonami, pociągami z okolic, gdzie najtańsze i odprzedawanie go za gotówkę włościanom, o tyle tylko drożej, ile wyniosą koszta i procent od kapitału obrotowego, to trudność byłaby tylko w zebraniu owego kapitału.

Kapitał wprawdzie dałby procent, ale gdy nie można spodziewać się znaleźć go u Żydów, jako u konkurentów, to byłaby trudność zebrania go u bogatych (niestety rzadkich) obywateli, a przynajmniej uzyskania od nich dostatecznych gwarancyi, aby bank państwa albo prywatny mógł zaawansować pieniądze.

Organizacya sprzedaży, zastąpienie składów spichlerzami po dworach, sprowadzanie żyta pociągami, a rozdawanie go wagonami pojedyńczym właścicielom i dzierżawcom — to szereg trudności niełatwych, ale, zdaje mi się, nie bez wyjścia.

Dowodem tego, akcya podobna przed kilku laty w Królestwie.

Ale spodziewać się można jeszcze zarzutu zasadniczego: Pokutują u nas jeszcze nie poprawni, trzymający się zawzięcie starych porządków, niedobrych, nie dlatego, że stare, ale o ile są przeżytą formą. Zanadto oni rozumni—i sumienni — aby wspominać o pogrzebanych przywilejach, ale zamało mający społecznego rozumienia, aby zdać sobie sprawę z obowiązków społecznych.

Owi, bardzo nieliczni wprawdzie, ale po większej części ważni, bo obszarnicy na szerokim obszarze, zwykli nazywać każdą akcyę, mającą dobro włościan na celu — „chłopomanią“.

Chłopomania — to przeżyty sport, który poczęty po kawalerskich dworach na „wieczornyciach i chrystynach“ — wyśpiewał swoją ostatnią pieśń w hulaszczem bałagulstwie przed 50 laty. Nie wyciągać nam starej choroby z grobu. Obowiązek zaś obowiązkiem. Obowiązek jest: troszczyć się o młodszych, kulturą niższych, oświatą nieoświeconych, a na tej samej ziemi, co my, pracujących, troszczyć się o danie im, wedle sił i możności, oświaty po Bożemu i po ludzku zdrowej, oświaty nie polonizującej, ale po rusińsku dla nich zrozumiałej, troszczyć się gdy głodni, aby mogli kupić chleba za tańsze pieniądze. To obowiązek, to „kategoryczny imperatyw“ nakazany z góry przez miłość bliźniego, a z dołu przez zrozumienie własnego interesu. I choćby kto nie rozumiał tego obowiązku, to rozumieć powinien, że niema innego środka zwalczania u włościan nieuzasadnionych, czy uzasadnionych uprzedzeń, niema innego sposobu zamknięcia ust redaktorom „Poczajowskoho Listka“ *), przeciwdziałania jadowi i nienawiści, którą oni starają się zaszczepić w ludzie przeciwko dworom — na to wszystko niema innej broni, jak spokojnie, ale ciągle, wytrwale zawsze robić swoje w stosunku do włościan, być dla nich tem, czem być powinien brat, starszy oświatą i kulturą.

Choćby — nie daj Boże — udało się poczajowskim pisarzom poszczuć na nas włościan i choćby się miało skończyć „święceniem hajdamackich nożów“ — będziemy mieli sumienie czyste, jeżeli wypełnimy do ostatka obowiązki nasze względem nich.

Wierzmy z Mickiewiczem, „że na moc złego, jest tylko moc dobrego“.

---

*) Dla wiadomości tych, co nie czytają wydawanych przez monastyr poczajowski» pism, oto parę próbek. Gazety te mają w nagłówku napis: «Nie chcemy Rosyi polsko-żydowskiej».

«Jednoczcie się Rosyanie, brońcie się— bo nie można dłużej pozwalać, aby przeklęty Żyd i zuchwały obywatel-Polak «komenderowali» rosyjskiemu włościaninowi i traktowali go jak bydło».
(«P. Izwiestial» Nr 125 z 1907 r.).

«Pora już zebrać razem Ormianina, Lacha, Żyda i wychłostać tak, aby te plugawe mordy, przestały nosa zadzierać i drzeć z nas skórę».
(«P. Izwiestia» Nr 127 z 1907).

«Włosy stają na głowie, co wyrabiali Polacy podczas wojny na kolei Syberyjskiej, którą zawojowali. Całe wagony amunicyi przepadały, nie dochodziły do armii. Grabili, kradli. Oto przyczyna klęsk. «Nie Kuropatkin: — winni Polacy! («P. Listok» Nr 11 z 1907).

«Od czasu, gdy Cesarz skasował pańszczyznę, Polacy zaczęli się buntować: «lud ciemny na swoje kopyto przerabiać, a czynowników, gdy nie potrafią przekupić, zabijają. Jeżeli się nie opamiętacie Żydowie i Polacy -- to was wszystkich zataszczymy na arkanach na Sachalin».
(«P. Izwiestia» Nr 13 z 1907 r.).

Tak się odzywają głosy, uświęcone świętością Poczajowa do 130,000 z szeregowanych na Wołyniu członków t. zw. „Związku rosyjskiego“. I głosy te szczują włościan przeciwko Polakom (a przeciwko Żydom jeszcze bardziej) od 2 lat bezkarnie.

A wracając do projektu zakupienia żyta dla głodem zagrożonych — korzystajmy z okazyi i, nie chwaląc się, pokażmy, komu należy, choćby w tej akcyi, że Polacy umieją być szafarzami uczciwymi.

Jeżeli szczęśliwsze Królestwo i Litwa i Podole, posyłając do Dumy posłów, pochwalić się mogło rozumem, to my wynieśmy na targ słowiańskich wad i zalet — polską uczciwość.

Trafia się okazya.

Ksawery Krasicki.

Chołoniów, na Wołyniu.
Zielone Święta 1907 r.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* We czwartek dokonano rewizyi w redakcyi „Nowej Gazety“ w Warszawie i aresztowano jej współpracownika p. Józefa Sobieszańskiego. Aresztowano również żonę słynnego śpiewaka p. Leliwa-Kapustyńską.

* „Kuryer Warszawski“ donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom w Królestwie Polskiem, aby w swych miesięcznych sprawozdaniach o stanie powierzonych im gubernii donieśli, z jakim nastrojem ludność polska przyjęła rozwiązanie drugiej Dumy państwowej, oraz nowe prawo wyborcze.

* W sobotę po kilkudniowej rozprawie w sprawie o zabójstwo w Banku handlowym ekspropryatora Ulanowskiego, sąd warszawski wszystkich oskarżonych a w tej liczbie i dyrektora banku p. Sawickiego uniewinnił.

* „Birż. Wiedomosti“ donoszą, że stan wojenny w Królestwie Polskiem będzie utrzymany do zakończenia wyborów do Dumy.

* Nader przykry wypadek spotkał bawiącego w przejeździe b. posła do pierwszej Izby, p. Józefa Nakoniecznego, który uczestniczył w wycieczce sekcyi Kółek rolniczych warszawskiego Tow. rolniczego do kilku zakładów gospodarczych w Galicyi. W powrocie do królestwa, zatrzymał się p. Nakonieczny wraz z towarzyszami w Krakowie i stanął tu w pewnym hotelu. Otóż w hotelu tym skradziono mu torbę z przyborami do podróży, paszport i notatki z Wołogdy, gdzie przebywał na zesłaniu. Notatki te stanowiły dla p. Nakoniecznego nader cenną pamiątkę, z którą się nigdy nie rozstawał, to też utrata ich dotknęła go bardzo przykro. Wdrożone śledztwo policyjne nie dało dotąd żadnych rezultatów.

* „Frajnd“ pisze, że departamet policyjny, otrzymawszy wiadomość, że robotnicy wielu fabryk łódzkich sami na siebie wzięli obowiązek ochrony życia dyrektorów fabrycznych, posłał zaraz do władzy wojskowej zapytanie, o ile wiadomość ta jest prawdziwą. Mówią, że departament policyi uważa za niemożliwe pozwolenie na taką organizacyę, i że zamierza przedstawić o tem specyalny raport ministrowi spraw wewnętrznych.

Litwa.

* Czytamy w „Dzienniku Wileńskim“: W środę b. poseł miasta Wilna, p. Michał Węsławski, złożył przed wyborcami sprawozdanie ze swej działalności poselskiej. Wobec tego, że b. poseł stawał niedawno przed swymi wyborcami, ograniczył się onegdaj do scharakteryzowania ostatniego okresu istnienia Izby i do rozpatrzenia przyczyn jej rozwiązania.

Ostatnie dni istnienia Izby są znane ogółowi ze sprawozdań dziennikarskich, co się zaś tyczy rozwiązania Izby, to było ono nieuniknionem ze względu na sprzeczność poglądów między rządem a najsilniejszem w Izbie stronnictwem kadetów.

Rząd był zatem na rozwiązanie zdecydowany, szukał tylko odpowiedniego momentu. Do spraw, co do których nie mogło nastąpić porozumienie, należało przedewszystkiem wywłaszczenie i dążność kadetów do zniesienia praw agrarnych, wydanych przed Dumą na zasadzie § 87. Budżet zależał przedewszystkiem od Koła polskiego, nie doszło wszakże do konieczności zajęcia w tym względzie stanowiska, wobec tego, że rząd nie doszedł do porozumienia z kadetami.

Po sprawozdaniu, z grona wyborców zapytywano o różne wyjaśnienia, wreszcie na wniosek jednego z obecnych wyrażono jednomyślnie b. posłowi podziękowanie za sprawowanie mandatu w myśl życzeń wyborców, szczególnie zaś za pracę, której nie szczędził, by zbudować i utrzymać solidarne działanie Kół polskich z Korony i Litwy.

* „Kuryer. Litewskiemu“ piszą z Wołkowyska: Dnia 27 maja, odbyły się tu nowe wybory do powiatowego Towarzystwa rolniczego, istniejącego już od lat dwóch. Na prezesa powołanym został hr. Józef Miączyński z Święcicy, na wiceprezesa p. Tadeusz Sieheń z Zieleniewicz, do rady weszli p. Julian Tołłoczko z Werdomicz, p. Paweł Tarasowicz z Kropiwnicy i powtórnie obrany został p. Stefan Chodakowski z Lechenicz.

Zjazd był liczny, gdyż naogół w głosowaniu wzięło udział 62 członków.

Nazajutrz, d. 28 maja zostało ukonstytuowane Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Prezesem rady został obrany Czesław hr. Krasicki. Członkami zaś: Julian Tołłoczko, Stanisław Sieheń, Jan Bronic, Józef Glindzicz i Józef hr. Miączyński. Do zarządu weszli: Tadeusz Bronic, generał dr Olszewski, Antoni Brajczewski i Stefan Chodakowski.

* Korespondent „Słowa“ donosi z gub. wileńskiej:

„Wiara w agitatorów osłabła u nas znacznie. Tegoroczne stosunki chaty ze dworem są nieco lepsze. Niezmordowany jednak tutejszy żywioł semicki sieje wciąż ziarna kąkolu. Jedni czynią to w chęci odwrócenia od miast pogromów a skierowania ich na dwory i lasy. Inni - - w celu ustawicznej zawieruchy, którą następnie miejscowe świstki, szumnie, naginając tendencyjnie po temu fakta, zowią „żywiołowem rewolucyjnem wrzeniem“. Świeżo zdarzyło się nam przypadkiem słyszeć jednego z takich agitatorów, uskarżającego się na głupotę i ciemnotę ludu w pow. wilejskim, którego do żadnego wybuchu poruszyć nie można. Żywioły wywrotowe, których się więcej jeszcze z miast wyleje na wieś w czasie letnich miesięcy, stanowią jego polityczne i ekonomiczne nieszczęście. Tam, gdzie lud jest katolicki, szkoła i kościół, jako dwa czynniki rozjemcze, łagodzą bardzo stosunki agrarne. Są to jedyne ogniwa, spajające obecnie wieś ze dworem. Lud szuka nauki i światła dla swej dziatwy i rozumie, iż ksiądz lub dwór dać je tylko może. Do szkółek lud chętnie się garnie; lecz niestety, za mało jeszcze mamy ognisk elementarnej nauki. Są miejscowości, w których nic a nic w tym kierunku się nie robi“...

Za kordonem.

* W Poznaniu zmarła znana kierowniczka znakomicie prowadzonego zakładu szkolnego dla panien, ś. p. Anna Danysz.

Ukończenie pensyi panny Danysz było najlepszym patentem, otwierającym szeroko wrota do zarobkowania w zawodzie nauczycielskim. Wszystkie zyski wkładała zmarła w umożliwienie nauki dzieciom sfer ubogich, z jakiemi zaś trudnościami, z jakiemi szykanami, stawianemi przez władze pruskie, walczyć musiał ten zakład szczerze polski, tego chyba nic potrzebujemy dodawać. Ubytek ś. p. Anny Danysz jest też dotkliwą stratą dla W. Ks. Poznańskiego.

Zmarła osierociła brata, Antoniego, profesora niwersytetu we Lwowie.

Czterdziestolecie «Sokoła» lwowskiego.

W sobotę i w niedzielę Lwów obchodził czterdziestolecie istnienia swego «Sokoła-Macierzy», najstarszej instytucyi sokolskiej w Polsce.

W drugiej połowie 1866 roku w smutnych chwilach upadku ducha, garstka młodzieży lwowskiej, zachęcona przykładem z Czech, mając na czele Klemensa Żukotyńskiego i Ludwika Goltentala, zakłada Towarzystwo gimnastyczne, które wkrótce zyskuje poparcie ogółu.

Do najgorliwszych orędowników Towarzystwa, należał dr Józef Milleret, radny miejski i pod jego to egidą zawiązany komitet, opracował statut, zatwierdzony 7 lutego 1867 r., a oficyalna nazwa faktycznie narodzonej instytucyi, brzmiała: Towarzystwo gimnastyczne «Sokół». W następnym miesiącu zwołano pierwsze walne zgromadzenie, na którem nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie się Towarzystwa i wybór wydziału. Prezesem został wybrany jednogłośnie dr Józef Milleret, wiceprezesem Jan Aleksander hr. Fredro, a do wydziału weszli między innymi: Jan Dobrzański, Karol Mikuli, Jan Milikowski, Paweł Praun, dr Zygmunt Rieger, Zygmunt Sawczyński, Juliusz Starkel. Członków uczestniczyło w tem pierwszem walnem zgromadzeniu, odbytem w sali ratuszowej, 125, fundusze wynosiły 1,200 złr.

W pierwszym roku swego istnienia «Sokół» lwowski rozwijał się pomyślnie, później atoli liczba członków poczęła topnieć, zwłaszcza, że powstało we Lwowie nowe konkurencyjne stowarzyszenie gimnastyczne pod nazwą «Orzeł Biały».

Po ustąpieniu zrażonego przeciwnościami d-ra Milleret, przewodnictwo objął Jan Dobrzański i pod jego to kierownictwem, które trwało lat piętnaście, «Sokół» lwowski rozrósł się i okrzepł.

Wkrótce działalność gimnastyczną «Sokoła» uznaje lwowska rada miejska, oddając za wynagrodzeniem pewnem Sokołowi naukę gimnastyki w szkołach miejskich. Z inicyatywy Sokoła powstaje ochotnicza straż ogniowa, która z czasem zmieni się w samoistną organizacyę. Ożywiające się stowarzyszenie zaczyna myśleć o własnem gnieździe, co wreszcie zostaje uskutecznione w r. 1884. Na parę lat przed otwarciem pierwszego gmachu sokolego, zyskuje towarzystwo własny organ «Przewodnik gimnastyczny». Równocześnie z «Przewodnikiem» powstaje w r. 1881 grono nauczycieli gimnastyki. Odtąd nie potrzebujemy uciekać się o pomoc do obcych.

Od 17 do 19 sierpnia r. 1884 gości Sokołów czeskich prastary gród Piastowski. Skutkami pobytu Czechów w Krakowie były: zaprowadzenie jednolitego munduru sokolego i powstania Sokoła w Krakowie, następnie w Stanisławowie, Tarnowie i t. d. Sokół przedziera się za kordon. W styczniu 1885 r. powstaje pierwsze gniazdo w Inowrocławiu, w zaborze pruskim.

Jednolitą organizacyę nadał stowarzyszeniu pierwszy Zlot Sokolstwa polskiego w czerwcu 1892 r., we Lwowie w 25 rocznicę powstania tamtejszego gniazda. Owocem zlotu było powstanie «Związku polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich w Austryi». Przewodniczyli związkowi: Tadeusz Romanowicz (od 1892 do 1897), Antoni Dzięduziewicz (1898) i odtąd Ksawery Fiszer, a Władysław Turski i Ignacy Romanowski, jako zastępcy. Za przykładem Galicyi poszedł i Sokół zaboru pruskiego, gdzie w lutym 1895 r. powstał «Związek Sokołów polskich w państwie niemieckiem» pod przewodnictwem Bernarda Chrzanowskiego.

Czwarty powszechny Zlot Sokolstwa odbył się 28 i 29 czerwca 1903 r.

Z prasy rosyjskiej.

„Ruś“ o nastroju społeczeństwa polskiego.

Pan Nestor w „Rusi“ uważa za potrzebne sprostować te wrażenia o nastroju społeczeństwa polskiego, jakie streszczał w pierwszej chwili po rozmowie z posłami polskimi w Petersburgu.

„W Polsce i kraju Południowo-Zachodnim nastrój jest inny.

Niema ani śladu rosyjskiej sprężystości, ani śladu naszej wiary w nieuniknioną lepszą przyszłość. Zamiast nich, daje się zauważyć specyficzna sprężystość i wiara czysto polska. Łączące nas węzły jakżeby odrazu znikły. Polak już nie jest dziś obywatelem państwa rosyjskiego, którym tak szczerze chciał pozostać jeszcze wczoraj na pewnych warunkach, nie zmniejszających jego zdaniem, lecz potęgujących naszą moc państwową.

Jest on również pieriekiem, posiadającym tylko część praw, jakim chce go uczynić nowa ordynacya wyborcza. Polak jest dziś tylko Polakiem, ze wszystkiemi znanemi jego właściwościami dodatniemi i ujemnemi. Dla nas naturalnie bardziej ujemnemi, niż dodatniemi.

Wszystko to, co za ostatnie trzy lata zrobiono dla wzajemnego zbliżenia z naszej i polskiej strony, wydaje się na pierwszy rzut oka zniszczonem i podeptanem. Jakżebyśmy znowu byli w dwuch wrogich obozach nieprzejednanych.“

Autor mniema, że bardziej zrównoważone sfery społeczeństwa polskiego nie ulegną temu prądowi, dla charakterystyki zaś chwili przytacza kilka najbardziej charakterystycznych dyalogów z wybitnymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego.

Oto, co mówi reprezentant najbardziej umiarkowanego w Polsce stronnictwa:

„Rosyanie, którzy jeszcze wczoraj zechcieliby wejść w nasze położenie, nie zobaczyliby u nas nic oprócz życzenia istnieć razem z wolną i potężną Rosyą. Pragnęliśmy szczerze, aby Rosya była potężną pod względem militarnym i ekonomicznym — i oto jesteśmy pozbawieni równouprawnienia z innymi obywatelami państwa.

Gdyby nam Polakom i wogóle inoplemieńcom dali prawo ograniczonego przedstawicielstwa w pierwszej Dumie, pozostawiając w perspektywie możność większego równouprawnienia w drugiej lub trzeciej, to wprawdzie możebyśmy nie poszli do pierwszej Dumy, lecz musielibyśmy przyznać, że w projektowanem przejściu od kompletnego pozbawienia praw do zupełnego równouprawnienia jest pewna logika i planowość. Lecz kiedy w ciągu dwóch lat byliśmy już równymi wszystkim innnym obywatelami państwa, a hasło „Rosya dla Rosyan“ zostało potępione przez treść wewnętrzną praw zasadniczych, wszelka myśl o powrocie wstecz stała się niekonsekwencyą. I tem niemniej proponują nam zawrócić wstecz. Na jakiej podstawie?

Powiadają nam, że niepowinniśmy byli mieszać się do spraw czysto rosyjskich. Aleśmy się do nich nie mieszali, uczestniczyliśmy w decydowaniu spraw ogólno państwowych a nie czysto rosyjskich wtedy, kiedy była mowa o rekrutach lub budżecie.

Cóż mamy robić na przyszłość jeśli naród nasz zgodzi się na posłanie do trzeciej Dumy tych 11 posłów, których mu pozostawiono? Czy mamy przyjmować udział w dyskusyi nad kontyngensem? Jeśli tak, to czy nie zarzucą nam znowu, że mieszamy się do sprawy czysto rosyjskiej? A jeśli usuną się oni od dyskusyi, nad tą sprawą, to czy nie czeka ich zawód separatyzmu?

Pytania te ogromnie komplikują nasze stosunki i rzecz zrozumiała, że w takiem położeniu, ludzie najbardziej burzliwi mogą mieć wpływ na masy ludowe“.

Na pytanie, czy obecna ordynacya nie wzmocni stanowiska ugodowców, p. Nestor otrzymał odpowiedź następującą:

„Właśnie na te żywioły spadł najcięższy cios. Realiści stracili więcej niż inni dlatego, że oni uznawali zawsze tylko akcyę legalną w rozwiązaniu stosunków polsko-rosyjskich. O jakim że obecnie legalnym załatwieniu sprawy może być mowa, kiedy zostaliśmy naraz sprowadzeni do poziomu obywateli niższego rzędu, bez żadnego zrozumiałego dla nas powodu?

...Całe społeczeństwo polskie, za wyjątkiem chyba socyalistów, jest solidarne z postępowaniem Koła. Charakterystyczny fakt nietylko realiści, lecz nawet główny organ P. D. uznał za niewłaściwe krytykę działalności Koła Polskiego.

— A więc cios ten nie zmniejszył znaczenia narodowości.

— Nie, on tylko przyczynił się do skonsolidowania wszystkich sił kraju. Tego zapewne nie oczekiwano w Petersburgu, lecz jest to psychologicznie zrozumiałe i inaczej być nie mogło. Zresztą jeśli nawet pominiemy wrażenia i przejdziemy do oceny taktyk Koła, to czyż nie będziemy zmuszeni przyznać, że działało ono naogół zupełnie poprawnie? Wszędzie i w każdej kwestyi Koło szło drogą kulturalną, ściśle parlamentarną. Miało ono na względzie interesy swego narodu, lecz czyż każdy nie dąży do tego samego, czyż nie na tem polega walka parlamentarna na gruncie idei i prawa?“

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

Różyn, *12 czerwca.*

W okolicy naszej wielkie spustoszenia poczyniła burza. Straszny huragan powywracał wiatraki, pozrywał dachy z domostw, nawet blachą krytych. Bardzo też ucierpiały ogrody owocowe— setki drzew połamanych i zniszczonych.

Łany grochu i konopi z ziemią zrównane. Niespodziewana klęska dotknęła szczególnie Białopol, Wesorajkę i Wójtowce.

Przed kilku dniami we wsi Spiczyńcach, powiatu skwirskiego, policya dokonała szeregu rewizyi i aresztowań. Nic nielegalnego nic znaleziono, zaaresztowano jednakże 11 osób, w tej liczbie syna miejscowego parocha, eks-studenta, «psałomszczyka» i 9 włościan. X.

— **Pożary.** We wsi Wilpie pow. radomyskiego spaliło się, skutkiem podpalenia, 5 zagród, 8 stodół, tyleż wozowni i 2 stajnie z ruchomościami. Straty wynoszą 6.500 rb. O podpalenie podejrzani są M. Krasowski, Petrykowski, P. Radczenko, Somoczenko i Siemonow.

W tym samym powiecie, we wsi «Zabołocie» zgorzało 7 zagród, 6 wozowni, 1 stodoła i różnych narzędzi gospodarskich na sumę ogółem 3.000 rb. O podpalenie podejrzani są M. Sińkiewicz i A. Barowski.

KRONIKA.

— **W sprawie wyborów do 3-ej Dumy.** Kijowski zarząd miejski oznajmia, „że stosownie do art. 56 ordynacyi wyborczej do 3-ej Dumy państwowej, osoby, korzystające z prawa udziału w wyborach w obydwóch kategoryach prawyborców, będą zapisane do tej kategoryi, na którą sami wskażą. W razie zaś, gdyby deklaracya taka nie została złożoną — to zostaną one zapisane do listy prawyborców pierwszej kategoryi. Wobec tego, że lista prawyborców jest już na ukończeniu, deklaracye należy składać *niezwłocznie* w biurze statystycznem zarządu miejskiego“.

— **Uwięzieni b. posłowie.** Onegdaj wieczorem przewieziono do Kijowa i osadzono w cyrkule starokijowskim b. posła do drugiej Dumy państwowej Humenkę. Wczoraj zrana temu samemu losowi uległ b. poseł Sachno. Dzień wczorajszy spędzili posłowie w

---

Władysław St. Reymont.

LOS TOROS.

Był zwykły, upalny dzień sierpniowy. I chociaż nie biły odpustowe dzwony, a nawet kościoły stały pozamykane, ale już od samego rana zapanowało na całem pobrzeżu jakby uroczyste, narodowe święto, gdyż tysiące olbrzymich, żółto-czerwonych afiszów, niby nieprzeliczone stado ptactwa, spadło na wioski, góry i miasteczka, rozgłaszając ze wszystkich murów i domów, ze wszystkich drzew przydrożnych i z tablic, wynoszących się z pól zielonych, ze skał nawet i urwisk, że w nowej, wspaniałej *Plaza de Toros* w *S. Sebastian* odbędzie się:

Seis grandes corridas de Toro.

Więc jeszcze przed południem tego uroczystego dnia, we wszystkich miastach i wioskach zamykano pośpiesznie sklepy, rzucano roboty w polach i szykowano się gorączkowo do drogi, nie bacząc na coraz większą spiekotę.

A upał był straszliwy.

Po niebie rozpalonem do białości toczyło się słońce w rozwichrzonych kołtunach płomieni.

Rozprażone powietrze wrzało falami oślepiających blasków, jakby szkliwem roztopionem.

Ognisty, suchy i duszący pył zapierał piersi.

Parzyła spieczona ziemia, parzyło powietrze, parzyły mury, a nawet cienie parzyły niby blachy, zrudziałe w pożodze.

Pastwiska leżały puste i spalone, strumienie wyschły, że po zboczach gór, wśród drzew pomdlałych w spiekocie, bieliły się suche, spragnione gardziele łożysk.

Cała dolina, zalana słonecznym wrzątkiem, zionęła niby krater ognisty, a niebosiężne szczyty Pirenejów, potrzaskane zwały i rumowiska, posępne ściany granitów, podarte ranami przepaści, wydźwigały się dokoła olbrzymim amfiteatrem płomieni, rozmigotanym złotawym fioletem — jakby te wszystkie wyże, wszystkie progi rumowisk, wszystkie pomarłe od wieków pustkowia i te dzikie, poszarpane spiętrzenia kamieni zapłonęły cichym, straszliwie palącym ogniem.

A upał jeszcze się wzmagał i potężniał.

I kiedy nadeszły pomdlałe godziny południa, wszystek świat jakby się zapadł w otchłań ognistą i spłynął w biały, oślepiający war słońca, że góry stawały się już tylko rozedrganemi obłokami ognia, mury i dachy widniały rozpalonemi płachtami białawego żaru, a wieże kościołów buchały niby złote, roziskrzone pochodnie.

Że już ni jeden ptak nie ważył się w powietrzu.

I ni jeden powiew chłodzącego wiatru nie zawiał od morza.

Tylko chwilami, w głuche rozmigotane milczenie pożogi, sypał się przytłumiony, daleki grochot kamieni, spadających w niewidzialne przepaście.

I przez głębokie rozpadliny gór, podobne do zwalonych bram jakichś zamków prawiecznych, gdzieś daleko, jakby w złudnym mirażu tęsknoty, błyskał ocean modro-zielonawą taflą, a niekiedy głuchy łoskot fal walił się omdlewającym krzykiem w martwą, rozpaloną ciszę.

Czasami i niewiadomo skąd, chrapliwe głosy syren okrętowych wołały przeciągle i strzępiasty zwał dymów rozkładał się na niebie czarną, leniwą pręgą.

Lecz mimo tej nieopowiedzianej spiekoty, na oślepiająco białych drogach, zaczynał się już zgiełkliwy, przyśpieszony ruch.

W kurzawie, wiszącej nad drogami białym i ciężkim obłokiem, coraz częściej turkotały powozy, wiły się długie, błyszczące automobile, brzęczały zaprzęgi mułów, a bokami, w powiędłych cieniach drzew, czerniały ludzkie mrowiska.

I zwolna, pusta i obumarła w upale dolina zaczęła się napełniać gwarem i ruchem, bo już ze wszystkich stron i drogami wszystkiemi, z rozpalonych wąwozów, z dolin i z gór, z miast bielejących na zboczach i z domów zawieszonych nad przepaściami, nadciągały całe tłumy ogorzałe, pokryte kurzem, zmęczone, a tak radosne, że wśród krzyków, pyłów i spiekoty parły się rozszumiałą, weselną rzeką ku cyrkowi, którego maurytańskie olbrzymie ściany różowiły się nad miastem, na tle zielonych wzgórz i oceanu.

Cyrk stał na urwistym brzegu, w gaju kwitnących oleandrów, samotnie, jak świątynia. Ocean przynosił mu do stóp jakby w hołdzie nieustannym spienione, grzmiące fale, oleandry obwiewały wonnym i różanym okwiatem, a przesłoneczniony błękit otulał go w złotawą mgłę tajemniczego milczenia.

A z doliny, z dróg, z ulic i placów leciały ku niemu rozgorzałe, tęskniące oczy tłumów, oczy namiętnych upragnień, westchnienia pełne żaru i tysiące zgiełkliwych głosów, bo już szerokim, dość stromym podjazdem, obramowanym zielonymi wałami strzępiastych tuj, płynęło całe morze głów.

Czerwono-żółte pióropusze żandarmów konnych, stojących nieruchomo co kilkanaście kroków, wytryskiwały jak rozmigotane w słońcu fontanny.

Tłoczono się zawzięcie, posuwając się zwolna, krok za krokiem w ciżbie i niesłychanym upale, tysiące głosów wrzały nieustannie i tysiące parasolek i wachlarzy, niby rój barwnych motyli, chwiało się w słonecznej topieli.

Tłum zbitą, nierozplątaną gęstwą, zajmował całą drogę, że środkiem, z wielkim trudem, posuwał się długi szereg powozów i automobilów, pełnych cudownych kobiet w białych mantylach na głowach, z rozwiniętymi wachlarzami w rękach.

Niektóre z powozów jechały na „corridę“ przystrojone wspaniale, według starego zwyczaju, wykryte kapami z jedwabiów kolorowych, że czerwień i złoto, fiolet i biel śnieżna, jakby się rozbryzgując z powozów, lały się po kołach, aż w kurz i pod nogi przechodniów.

Witano je rzęsistemi brawami, a z pod białych mantyl błyskały wdzięczne spojrzenia, uśmiechy i purpurowe, dumne usta...

Lecz cały ten korowód uroczysty posuwał się coraz wolniej i zatrzymywał się co chwila mimo pośpiechu, gdyż przed bramą cyrku, już zapanował tłok straszliwy i nieopisana wrzawa.

Chaos krzyków, śpiewów i turkotów huczał w powietrzu jak burza, a tysiące handlarzy przekrzykiwały się nawzajem, wijąc się wśród ciżb, tłoków i niebosiężnych wrzasków.

A tłum napływał wciąż i kłębił się coraz potężniej, kołysał się jak morze, roztrącał o powozy i o zwarte szeregi żandarmów, bił w potężne mury i wdzierał się wreszcie do środka z szumem wód wzburzonych.

Ogromny, cichy cyrk, zalany oślepiającem światłem słońca i rozprażony niby krater, pochłaniał coraz większe masy.

Wielką jak plac arenę, określoną szeregiem amfiteatralnych siedzeń, aż po wązki skrawek czerwonego dachu, nakrywało niebo błękitnawym, rozpalonym namiotem, a grupa oleandrów, nachylona z bliskiego wzgórza kwitnącymi czubami, chwiała się nad nią kiściami kwiatów, jak różaną kadzielnicą.

A w zgiełku coraz większym płynęły tłumy, rozlewając się prawie bez śladu w olbrzymich, białych przestrzeniach, jak wody w suchym i głębokim piasku, nadpływały jednak wciąż i lały się z głuchym bełkotem nieustannie.

(C. d. n.).

cyrkule. Wieczorem Humenkę wysłano, jak to można przypuszczać, do Petersburga.

— **Walne zgromadzenie członków „Ogniwa“.** W niedzielę w sali „Ogniwa“ odbyło się walne zgromadzenie członków. Na przewodniczącego obrano p. Ułaszyna, który zaproponował zebranym przez powstanie uczcić pamięć świeżo zmarłego p. Lucyana Knolla, jednego z najczynniejszych założycieli klubu i byłego jego prezesa. Następnie odbyły się wybory 7 członków klubu i jednogłośnie przyjęto wniosek wysłania delegacyi od zarządu „Ogniwa“ na pogrzeb ś. p. Knolla, dla złożenia w imieniu klubu wieńca na Jego grobie. Misyi tej podjął się sekretarz zarządu, p. Frycz.

— **Z P. T. G.** W niedzielę odbyła się wycieczka wioślarzy P. T. G. Przyjmowało w niej udział 12 druhów na 4 łodziach, z których 3 stanowią własność T-wa, jedna zaś prywatną pp. Niecielskiego i Jagodzińskiego. Łodzie odpłynęły z przystani o godz. 6 i pół rano. Dopłynąwszy o godz. 3 do Wyszhorodu, odległego o 20 wiorst od Kijowa mała flotylla, po wypoczynku udała się z powrotem do Kijowa, gdzie stanęła o godz. 9 wiecz. W drodze osady zatrzymywały się kilkakrotnie dla wypoczynku i posiłku. Nie omieszkano przy tem skorzystać z kąpieli. Wogóle wycieczka pozostawiła na jej uczestnikach bardzo miłe wrażenie.

— **W Warszawie została założona pierwsza szkoła gimnastyczna** polska, która ma na celu nauczanie teoretyczne i praktyczne zasad gimnastyki pedagogicznej, hygienicznej i leczniczej (§ 1 Ustawy). Głównem zadaniem szkoły jest przygotowanie nauczycieli gimnastyki. Przy szkole istnieje kurs dla masażystów.

Przygotowanie nauczycieli gimnastyki trwa 2 lata. Kurs masażu jest roczny. Rok szkolny trwa od 15 października do 1 lipca: ferye świąteczne liczyć się będą według zwyczaju szkół ogólnokształcących.

W szkole wykładane będą w języku polskim — przedmioty następujące: teorya gimnastyki i masażu, anatomia człowieka, fizyologia człowieka, patologia, gimnastyka praktyczna, pedagogiczna i lecznicza wraz z grami ruchowemi i slojdem, gimnastyka praktyczna i hygieniczna.

Dla osób, niedość przygotowanych, będą wykładane, prócz tego, przedmioty uzupełniające: fizyka (2 godz. tygodniowo), chemia (2 g.), biologia (1 g.), hygiena (2 g.), teorya wychowania fizycznego (2 g.), i śpiew (2 g.).

Osoby, mające otrzymać świadectwo na prawo stosowania masażu, korzystać będą z niektórych powyższych wykładów, oraz z teoryi i praktyki masażu.

Programy szczegółowe przedmiotów powyższych, kancelarya szkoły wydaje i wysyła na żądanie.

Adres szkoły: ul. Moniuszki Nr 9. Właścicielką szkoły jest p. H. Kuczalska, dyrektorem dr S. Bartoszewicz.

— **Sprawy miejskie.** Mieszkańcy Łukianówki zwrócili się do zarządu miejskiego ze skargą na to, że niektóre pułki w czasie manewrów nie oszczędzają miejscowego cmentarza. Na interpelacyę zarządu miejskiego w tej sprawie, władze wojskowe nadesłały taką odpowiedź: „Przesadzania konno przez rowy i mogiły nie było, szeregowcy po cmentarzu nie jeżdżą, manewry na niem nigdy nie miały miejsca; szeregowcom oddawna jest to wzbronionem, obecnie zaś zakaz został powtórzony. Możliwem natomiast jest zjawianie się na cmentarzu agitatorów, przekradających się do obozu w ubraniu szeregowców. Być może, że chodzą oni w towarzystwie kobiet wątpliwej moralności, których agitatorzy używają jako przynętę dla żołnierzy“.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś rozpoczyna się druga sesya czerwcowa rady miejskiej. Między innemi, rada miejska rozpatrzy ostatecznie sprawę unormowania godzin pracy dla subjektów handlowych, referowaną przez prezesa komisyi mięszanej, p. A. Rzepeckiego.

— **Zalecenie tajemnicy służbowej.** Prezydent miasta, p. Djakow, polecił szefom poszczególnych wydziałów zarządu miejskiego mieć baczenie, aby urzędnicy nie oddawali do przepisywania aktów miejskich osobom prywatnym. Dokumenta miejskie mogą być użyczane tylko prezydentowi miasta, członkom zarządu i prezesom komisyi miejskiej. Radnym mogą być one dane do przepatrzenia w lokalu zarządu. Osobom prywatnym należy udzielać żądanych informacyi, nie dając do przepatrzenia samych papierów.

— **Zwiększenie ilości członków zarządu miejskiego.** Zarząd miejski składał się dotychczas z 5 członków. Obecnie z oddaniem straży ogniowej do rozporządzenia miasta, postanowiono rozpocząć w ministerstwie starania o zwiększenie tej liczby o jednego członka. W razie przychylnej odpowiedzi, wybory nowego członka odbędą się w sierpniu.

— **Wyjazd gubernatora.** P. gubernator kijowski, hr. Ignatiew wyjechał wczoraj do pow. taraszczańskiego i skwirskiego, w celu dokonania między innemi, rewizyi w zarządach policyjnych. Zastępować gubernatora w czasie jego nieobecności będzie wice-gubernator, p. M. Czychaczew.

— **Bezakcyzowy cukier dla pszczół.** W r. 1905 została Najwyżej zezwolona sprzedaż cukru z fabryk (z kategoryi wolnego zapasu) bez akcyzy dla podkarmiania pszczół w czasie, gdy przygotowane w ulach na zimę zapasy miodu są wyczerpane, zaś nowy zbiór miodu jeszcze się nie rozpoczął. Właściciele pasiek mogli otrzymywać świadectwa na nabycie 15 funtów takiego cukru dla każdego ula na rok.

Od d. 1 czerwca r. b. powyższe zezwolenie zostało cofnięte, gdyż, jak słyszeliśmy, miały miejsce liczne wypadki nadużyć, a mianowicie bezakcyzowy cukier był nieraz spożywany nie przez pszczoły.

— **Urzędowy obrachunek produkcyi cukru w kampanii 1906/7 roku.** Według ostatniego (uzupełniającego) obrachunku ministerstwa skarbu, ogólna produkcya cukru w państwie Rosyjskiem wynosi 84,941,927 pudów, t. j. o 463,132 pudy mniej, niż wynosiło obowiązujące dotąd styczniowe obliczenie. Stosownie do tego podział cukru na kategorye zmienia się w następujący sposób:

W fabrykach, wytwórczość których przekroczyła cyfrę normalnej produkcyi, 9,539 proc. od ilości przewyższającej normę, ma być zaliczone do normalnej produkcyi. Cyfra normalnej produkcyi podlega repartycyi w następujący sposób: do kategoryi wolnego cukru zalicza się 80,000 pudów, a z pozostałej ilości 74,86 proc. do tegoż wolnego cukru, do nietykalnego zapasu 10,47 proc., zaś reszta stanowi wolny zapas.

— **Stan plantacyi buraczanych.** Według ogłoszonych świeżo przez biuro Towarzystwa Cukrowników danych o plantacyach buraczanych, w dniu 1 czerwca ogólny obszar tych plantacyi w państwie Rosyjskiem wynosi 565,705 dziesięcin, t. j. o 6 proc. więcej, niż w ubiegłym roku, z których zostały przesianc 17,504 dzies. (3,1 proc.), zaś zginęło 2,865 dzies. (0,5 proc.). Naogół stan plantacyi, lubo mniej pomyślny, niż w poprzednim, zupełnie wyjątkowym roku, jest zadawalający, a mianowicie z powyższej ogólnej ilości w d. 1 czerwca oceniano jako dobre 43,9 proc. (wobec 53 proc. w ubiegłym roku), zadawalające 41,8 proc. (wobec 35,9 proc.) i niezadawalające 14,3 proc. (wobec 11,1 proc.).

Dla obchodzących nas bliżej gubernii kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, besarabskiej i chersońskiej, posiadających razem 142 cukrownie (z tego dwie ostatnie gubernie tylko 3 fabryki) dane te przedstawiają się w następującem świetle:

Ogólny obszar posiewu	315,160 dzies.
Przesiano	14,267 „
Zginęło	2,164 „

Z powyższej przestrzeni we wzmiankowanych guberniach w d. 1 czerwca było w stanie dobrym 42,6 proc., zadawalającym 39,5 proc. i niezadawalającym 17,9 proc.

Wszystkie powyższe dane stosują się do dn. 1 czerwca, niewątpliwie jednak od tego czasu ogólny stan plantacyi w całem państwie znacznie się poprawił, gdyż po suszy, która w połączeniu z chłodami niemal w ciągu całego maja szkodliwie wpływała na wzrost buraka, w ostatnich dniach maja spadły obfite deszcze, połączone nieraz z gradem i ulewami, nawet w najbardziej nawiedzonych przez suszę okolicach. Z niektórych miejsc słychać obecnie nawet utyskiwania na nadmiar wilgoci.

— **W sprawie egzaminów dla eksternistów.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego otrzymał okólnik ministra oświaty, polecający urządzić przy okręgu specyalną komisyę dla uskutecznienia jesienią roku bieżącego egzaminów dla eksternistów, którzy w skutek rozmaitych przyczyn nie byli dopuszczeni do składania wiosennych egzaminów przy rządowych zakładach naukowych.

— **Oddanie pod sąd policyanta.** Z rozporządzenia wyższej administracyi miejscowej, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej byłego rewirowego kijowskiej policyi miejskiej, Riaboszapkę, na mocy art. 347 kodeksu karnego.

Z rozporządzenia kijowskiego zarządu gubernialnego, rewirowy Jerzy Isajewicz również został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, na mocy 1 paragrafu 3 części 354 artykułu kodeksu karnego za roztrwonienie pieniędzy, pobieranych od osób prywatnych.

— **Przysłanie broni.** Fabryka broni wysłała gubernatorowi kijowskiemu około 30 browningów. Rewolwery te są przeznaczone do uzbrojenia strażników powiatowych.

— **Rozporządzenie ministra.** Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło administracyi zakomunikować dane co do urodzajów w guberniach w latach ubiegłych. Oprócz tego polecono donieść szczegółowo o przypuszczalnym urodzaju tegorocznym.

— **Prawa osób, kończących szkołę handlową.** Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że osoby kończące szkoły handlowe, otwarte na zasadzie ustawy z dnia 15 kwietnia 1906 roku, mogą wstępować do instytutów weterynaryjnych pod warunkiem zdania egzaminu dodatkowego z języka łacińskiego w zakresie czterech klas gimnazyalnych.

— **Zrzucony z pociągu.** Otrzymano wczoraj w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich od naczelnika stacyi „Tagańcza“ telegram następującej treści: „Na stopnie wagonu pocztowego, pociągu Nr 3 wskoczył włościanin Łukian Skrypka (gminy nagarłykskiej, pow. kaniowskiego) lecz był zrzucony na tor kolejowy przez strażnika ochrony. Padając, Skrypka stłukł sobie silnie górną część głowy i twarz. Po dokonaniu opatrunku, poszkodowanego odwieziono do szpitala kolejowego na stacyę „Dierewka“.

— **Nowe gimnazyum w kraju Południowo-Zachodnim.** W Ostrogu na Wołyniu na początku przyszłego 1907/8 roku szkolnego, otwarte będzie prywatne gimnazyum męskie z prawami gimnazyów rządowych.

— **Źródło uzdrawiające.** W kapliczce, przy starem pomniku św. Włodzimierza znajduje się źródło, z którego liczne rzesze pielgrzymów czerpią wodę do picia. Obecnie prezes komisyi sanitarnej, członek zarządu miejskiego, dr Burczak zbadał źródło i o wynikach badania złożył w zarządzie miejskim raport, w którym donosi, iż „źródło to w ciągu szeregu lat nie było oczyszczane i wskutek czego zmieniło się ono w gnijące bagnisko, pełne żab. Zgniła woda z tego źródła przedostaje się do krzyża w kapliczce i z niej korzystają pielgrzymi i miejscowi mieszkańcy, powracający z kąpieli, wierzący w cudowne własności wody“. Następnie pan Burczak wskazuje na to, że woda z tego źródła może wywrzeć bardzo szkodliwe skutki. Pan Burczak żąda, aby miasto niezwłocznie poleciło zarządowi Bratskiego monasteru, do którego źródło to należy, oczyścić je i doprowadzić do stanu, odpowiadającego wymaganiom sanitarnym.

— **Kara prasowa.** Wczoraj generał-gubernator W. Suchomlinow skazał na 300 rb. grzywny redaktora „Kijowskiej Myśli“, A. Aczkasowa.

— KRWAWE STARCIE. W piwiarni na rogu ul. W.-Wasilkowskiej i Żylańskiej pokłócił się onegdaj strażnik majątku p. Podhorskiego, A. Pogosowicz ze stróżem T. Piwniem. Kłótnia zakończyła się oczywiście bójką, w czasie której strażnik wydobył szablę i zadał nią cios Piwniowi. Poszkodowanego opatrzyło «Pogotowie».

— KRADZIEŻ. W nocy na d. 17 czerwca w hotelu klasztoru Mieżygorskiego gościom, przybyłym z Kijowa, skradziono: ubrań, zegarków, portfeli i portmonetek, na sumę ogólną 500 rb.

— TOPIELEC. Onegdaj, podczas połowu ryb na «Czartoroju» utonął Aleksy Laguszin. Wypadek musiał się zdarzyć podczas omdlenia L-na, miejsce bowiem, w którem utonął ma niespełna 3 werszki głębokości, nieboszczyk zaś często uskarżał się na bóle głowy, skutkiem których nieraz tracił przytomność.

KIESZONKOWI ZŁODZIEJE. W tramwaju na Peczersku, p. S. Mataryńskiemu skradziono w niedzielę złoty zegarek. Złodziej, W. Kuszuir został natychmiast schwytany.

— W tramwaju na ul. Michałowskiej p. J. Korskakowi skradziono również złoty zegarek. Jako podejrzanych o kradzież aresztowano E. Kriwienkę i P. Szarana.

POŻAR. W niedzielę zrana wybuchł pożar w szopie na drwa S. Lesisza przy ul. M. Błagowieszczeńskiej. Ogień szybko ogarnął cały płot i przedostał się do sąsiedniej posiadłości p. Bessedy. Tu zapaliła się oficyna i składnik. Podczas gaszenia ognia i wynoszenia rzeczy z mieszkań p. N. Iwanowej skradziono złoty zegarek i portmonetkę.

— RABUNEK. Na ul. Żylańskiej dwóch chuliganów zbiło i ograbiło Bazylego Szewczenkę.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—[:]—

Stan zasiewów w Galicyi. Stan zasiewów w Galicyi z początkiem czerwca, przedstawiał się na ogół nie bardzo korzystnie. Przeważa we wszystkich gatunkach stan średni i mierny, w licznych wypadkach zły, rzadko zaś wyborny.

W Galicyi wschodniej stosunkowo najlepiej udał się chmiel, następnie rzepak, jęczmień i owies. Koniczyna średnio dobra, chybiła tylko w dwóch powiatach, gdzie wielką szkodę wyrządziły myszy. Zato pszenica i żyto ozime i jare na ogół nie świetne.

W Galicyi zachodniej stan zasiewów różni się niewiele. Kwiecień wilgotny i zimny opóźnił zasiewy wiosenne i niekorzystnie wpłynął na wegetacyę ozimin. Dopiero maj, w pierwszej połowie suchy, w drugiej połowie, obfitujący w opady, poprawił widoki zbiorów.

Zakaz przewozu monety srebrnej i miedzianej. Wobec podniesienia sprawy dozwolenia przewozu z zagranicy do Rosyi monety srebrnej, wartości rb. 1, kop. 50-ciu i kop. 25-ciu, ministerstwo skarbu zawiadomiło zarządy celne, że z ustanowieniem w państwie waluty złotej, wszelka moneta srebrna uznana została za zdawkową, i dlatego wwóz jej zostaje wzbroniony, za wyjątkiem wypadku, kiedy, zgodnie z przepisami ogólnymi, osoby, powracające z zagranicy posiadają przy sobie monety srebrnej nie więcej nad 25 rb. i miedzianej nad 4 ruble kop. 50.

Z handlu żelazem. Ostatnie trzy lata świadczą, że żelazne produkty fabryk rosyjskich pozyskały prawa obywatelstwa na rynkach europejskich. Zbyt rosyjskiego surowca, żelaza i stali wynosił tylko 178 tysięcy pudów, w roku 1905 wywóz stanowił już 698 tysięcy pudów, a w roku ubiegłym dosięgnął 2,740,000 pudów. Równolegle zmniejszył się przywóz tego rodzaju towarów z zagranicy, pomimo to jednak przywóz przewyższa stale wywóz. W roku 1904 import wyrobów żelaznych do Rosyi wynosił 4 i pół miliona pudów, w r. 1905 4 1/4 miliona pudów, a w roku zeszłym tylko 3 i pół miliona pudów. Zaznaczyć należy, że głównie dowożoną bywa blacha stalowa i żelazna, grubości do półtora milimetra.

Miedź w Turkiestanie. Ilość przetapianych rud miedzianych w stepach kirgiskich, dosięgła w r. 1884 swego *maximum*, w tym roku bowiem otrzymano 34,500,000 pudów miedzi. Od tego zaś czasu pomimo różnych ulepszeń i wprowadzenia środków ochronnych, przemysł ten nagle zaczął upadać i w r. 1890 produkcya miedzi zeszła do zera.

Później wskutek wzmożonego popytu na miedź, wydobywanie tego metalu nieco polepszyło się. W r. 1893 wynosiło ono 561 pudów, w r. 1902 podskoczyło do 17,902 pud.

W tym czasie z 20 hut miedzianych w całem państwie, na stepach kirgiskich czynne były 4 huty. Teraz zaś żywić można nadzieję, iż dawne huty kirgiskie, pozostawione w zaniedbaniu, znowu zostaną w ruch wprowadzone.

Ostatnie wiadomości.

Reforma niemieckiej ordynacyi wyborczej. Donoszą z Berlina do „Temps'a“, że skoro tylko zbierze się sejm pruski, rząd zamierza wnieść projekt reformy ordynacyi wyborczej, której od dawna domaga się partya liberalna. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Bethmann-Hollweg, jako wiceprezydent w ministerstwie pruskiem, będzie powyższy projekt wnosił do izby.

Z Hiszpanii. „Pueblo Vasco“ donosi z San Sebastian, że infant Carlos ma być wydelegowany na jesienne manewry do Niemiec.

Wielkie manewry hiszpańskie odbędą się w tym roku w sierpniu w Galicyi. Król będzie obecny na manewrach, w tym czasie bowiem zamierzają królestwo hiszpańscy zwiedzić wyspę Cordegada, ofiarowaną im przez grupę monarchistów pod budowę zamku.

Misya perska, przybyła celem notyfikacyi wstąpienia na tron szacha perskiego, d. 28 b. m. miała być przyjętą przez króla na uroczystej audyenci.

Japońska misya wojskowa, która pod przewodnictwem generalnego inspektora barona Nishi, bawiła przez dwa tygodnie w Wiedniu, wyjeżdża obecnie do Niemiec, dla prowadzenia dalszych studyów wojskowych.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Uładówka, na Podolu, 18 czerwca. — Pali się gorzelnia, młyn parowy i rektyfikacya. Pożar zaczął się o godz. 10-ej w niedzielę. Ogień został umiejscowiony. Magazyn z 1 i pół miliona stopni spirytusu ocalono. Straty przeszło na 300 tys. rb. Są wypadki z ludźmi.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 16 czerwca. — Sprawozdanie komitetu centralnego do spraw pomocy lekarsko-żywnościowej w miejscowościach dotkniętych nieurodzajem. Sekretarz stanu Jermołow zaznaczył powszechne rozproszenie sił, niosących pomoc ludności, niezgodność w postępowaniu, a niejednokrotnie nawet wzajemną konkurencyę poszczególnych organizacyi i instytucyi. Wiadomości o wypadkach śmierci, spowodowanej głodem, oraz o sprzedawaniu przez Tatarów córek nie potwierdziły się; daje się zauważyć nietyle głód, ile złe i niedostateczne odżywianie się, spowodowane, w pewnym stopniu, upadkiem gospodarstwa wiejskiego, zmniejszeniem hodowli bydła i zwiększenieniem ilości gospodarstw bez koni. Największa nędza wśród włościan panowała tam, gdzie w r. 1905 i 1906 rozgromiono majątki prywatne, gdzie właściciele ziemscy zlikwidowali swe interesa i włościanie stracili dawne zarobki. Stopień nędzy ludności nie zależy bynajmniej od obszaru posiadanej ziemi: zarówno cierpieli włościanie, mający wielkie i małe nadziały. Baszkirowie, którzy chorują na szkorbut, posiadają po 100 dziesięcin. Nie wszędzie ludność szła na roboty publiczne; albo zupełnie się od nich usuwała, lub też żądała niezmiernie wysokiego wynagrodzenia. Można mieć nadzieję, że najcięższe czasy minęły, tembardziej, że o ile Jermołow w czasie podróży zauważył, stan zasiewów jest bardzo pomyślny i zapowiada doskonały urodzaj.

Petersburg, 16 czerwca. — Komitet do spraw rolnych, rozesłał okólniki do komisyi rolnych ze wskazówkami co do sposobu likwidacyi rezerwy gruntowej, która dosięga obecnie 10 mil. dziesięcin. Polecono zwrócić szczególniejszą uwagę i dołożyć wszelkich starań i energii w rozprzedawaniu ziemi na warunkach, zapewniających wygodne pod względem gospodarczym użytkowanie z roli. Komisye powinny dzielić sprzedawane grunta na poszczególne działy dla każdej zagrody, aby każdy stanowił odrębną całość, dogodną dla prowadzenia gospodarstwa. Rozmiary działów określają się stosownie do normy maksymalnej, wypracowanej dla rodziny, mającej dostateczną ilość robotników dla uprawy ziemi. Wobec nader ograniczonej ilości zapasowych gruntów, sprzedaż ulgowa dopuszcza się tylko dla tej części ludności, położenie której nie może być polepszone bez zwiększenia ilości ziemi. Z ulg tych nie korzystają zagrody, posiadający ziemię nadziałową wraz z kupioną w ilości powyżej ustanowionej normy lub mający stałe zarobki w przemyśle.

Petersburg, 17 czerwca. — W celu ulżenia włościanom, zastawiającym swe nadziały w banku włościańskim, komisye rolne otrzymały zezwolenie na wydawanie bezprocentowych pożyczek do wysokości połowy sumy pożyczki bankowej z terminem, aż do czasu otrzymania tej ostatniej w całości.

Minister handlu zezwolił na nadzwyczajny zjazd bakińskich przedstawicieli przedsiębiorstw naftowych. Zjazd ten ma się odbyć w Baku dnia 1 lipca.

Łódź, 17 czerwca. — Wskutek niewypełnienia w oznaczonym terminie żądania zarządu przędzalni Grosmana, domagającego się usunięcia z fabryki robotników, którzy czynnie znieważyli technika Lewandowskiego, zarządzającego stolarnią, związek fabrykantów polecił natychmiast zamknąć stolarnię. Dnia 30 czerwca zamkniętą zostanie cała fabryka, zatrudniająca obecnie 3,000 robotników.

Łódź, 18 czerwca. — Dziś zrana na rogu ul. Benedykta i Pańskiej zabito czterema strzałami robotnika.

Łódź, 16 czerwca. — Na ul. Zarzewskiej zabito robotnika fabrycznego. Raniony wczoraj Szmechel, właściciel magazynu zmarł. Przy napadzie raniono także Roznera, zarządzającego magazynem.

Warszawa, 16 czerwca.—Dnia 16-go czerwca przy zbiegu ulicy Kruczej i Żórawiej, zabito agenta policyi śledczej. Dnia 14 czerwca, wieczorem, szyldwach stojący koło więzienia śledczego zabił więźnia Zielonkę, który, pomimo ostrzeżeń żołnierza, nie przestawał go drażnić.

Warszawa, 17 czerwca.—Na ul. Okopowej i Smoczej, niewiadomi złoczyńcy strzelali do policyi i ranili stójkowego. Raniono przechodzącego ulicą agenta policyjnego.

Wilno, 18 czerwca. — Na rogu ulicy Zawalnej i Pohulanki, w domu Popławskiego wybuchła bomba. Dom jest znacznie uszkodzony. Ofiar w ludziach nie było.

Homel, 18 czerwca. — O g. 7-ej zrana 8 rabusiów napadło na pocztę, jadącą z Homla do Wiatki. Pocztylion został zabity, lekko ranny woźnica uciekł; poczta nieruszona.

Ryga, 18 czerwca. — Onegdaj rozpoczęły się tu obrady nad przeprowadzeniem reform w kraju. Materyały złożone przez komisye gubernialne zostały już opracowane i opinie zreasumowane. Przewodniczy generał - gubernator kraju Nadbałtyckiego Meller-Zakomelski.

Charków, 18 czerwca.—W sześciu powiatach uformowane zostały komisye eparchialne w celu zbadania, jakie parafie potrzebują gruntów i rozpoczęcia starań o nadanie tym parafiom gruntów skarbowych.

Kaługa, 18 czerwca.—Włościanie wsi Butczino pow. żyzdrińskiego zaorali grunta cerkiewne. Ale kiedy isprawnik wskazał im mogące stąd wyniknąć następstwa, opuścili nieprawnie zabraną ziemię. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Ufa, 18 czerwca.—Onegdaj na stacyi „Sudeja“ spotkały się pociągi. Zabity jeden pasażer nieznanego nazwiska i potłuczony pasażer Iwanow. Jeden wagon zdruzgotany, dwa uszkodzone.

Elizawetgrad, 16 czerwca.—Na pocztę jadącą z Bobrińca dokonano napadu, raniono woźnicę; pieniądze i korespondencya ocalały.

Juzówka, 18 czerwca. — W kopalni berestowo-bogoduchowskiej spaliły się maszyny i gmachy mycia i sortowania węgla.

Iwanowo-Wozniesieńsk, 18 czerwca.— Na stacyi „Jermolino“ pociąg towarowy najechał na zapasowy parowóz. Konduktor raniony.

Ryga, 16 czerwca. — Dnia 16 b. m. o godzinie 2-ej po południu, w skwerze wprost gmachu gimnazyum męskiego, wybuchł przyrząd przymocowany do drzewa. Nikt nie został raniony.

Generał-gubernator zamienił wyroki śmierci włościanom Bransowi i Prede na piętnaście lat robót ciężkich i włościaninowi Kronowi na dożywotnie roboty ciężkie.

Tyflis, 16 czerwca. — Zdaniem dyrektora filii Banku, rabusiów było około 50. Na rogu ul. Erywańskiej i Hanowskiej stał pojazd, w którym siedziały dwie kobiety, według innej wersyi osobnik w uniformie oficerskim. Po wybuchach rabusie oddali pakę do powozu, który znikł w niewiadomym kierunku.

Batum, 16 czerwca. — W biurze pocztowem wybuchł przyrząd, przyniesiony przez pewnego młodego człowieka w mundurze ucznia gimnazyalnego. Przyrząd ten oddany mu został do przesłania. Uszkodzone zostały podłoga, sufit i meble; urzędnik pocztowy raniony w nogi.

Sewastopol, 16 czerwca.— Ostatecznie stwierdzono, że przy wybuchu w więzieniu maszyny piekielnej, zbiegło 24 więźniów politycznych. Jeden z nich zastrzelił się w chwili, kiedy go miała ująć policya. Aresztowano naczelnika i parę osób ze służby więziennej, podejrzanych o wspólnictwo. Dnia 16 b. m. zmarł jeden z dwóch agentów policyi śledczej, ranionych podczas wybuchu bomby. Bombę rzucono do lokalu oddziału ochrony.

Tyflis, 16 czerwca. — Z powodu najsprzeczniejszych pogłosek, jakie krążą o rabunku pieniędzy, dokonanym na placu Erywańskim, korespondent petersburskiej agencyi telegraficznej rozmawiał z dyrektorem oddziału banku, który oficyalnie stwierdził kradzież 250,000 rubli. Bank ogłosił, że osoba, która wskaże władzy, gdzie znajdują się pieniądze, porwane dnia 13 czerwca podczas wybuchu bomby, otrzyma 25,000 rubli nagrody. Skradziono pięciorublówek na sumę 50,000 rubli, dziesięciorublówek na sumę 25,000 rubli, dwudziestopięciorublówek na sumę 25,000 rubli, i pięćsetrublówek na sumę 100,000 rubli. Wiadome są numera pięćsetrublówek.

Kursk, 16 czerwca.—W Jamskiej słobodzie ujęto trzy podejrzane osobistości. Przy rewizyi i około dworca, zaczęli oni strzelać, zabili jednego strażnika i ranili drugiego, poczem rozbiegli się; jeden wskoczył na dyżurującą lokomotywę, zmusił maszynistę do puszczenia jej w ruch, następnie zeskoczył i ukrył się w lesie.

Riazań, 16 czerwca. — We wsi Czułkowie, włościanie, przybyli ze wsi Siekiryna, usiłowali ograbić młyn, należący do Usowów. Strażnicy dali ognia do napastników, zabito 5 osób, raniono wiele innych. Na miejsce zajścia wysłano wojska.

Połtawa, 16 czerwca.—Nad miasteczkiem Boryspolem szalał huragan, który zniósł kilka wiatraków i pozrywał dachy z domów. Ogrody znajdują się pod wodą.

Tyflis, 16 czerwca.—Dn. 16 czerwca na ul. Pieskowskiej raniono ciężko Nieriazańca starostę szuławierskiego, który brał udział w roku zeszłym w ormiańsko-tatarskich naradach pojednawczych.

Juzówka, 16 czerwca.—O godz. 1-ej w nocy z niewiadomej przyczyny zapalił się manež kopalni Prochorowskich. Ogień przeniknął do wnętrza jednego z szybów, w którym pracowało 27 ludzi. Nastąpił wybuch gazów. dym przedostał się do głównego szybu, lecz wszyscy pracujący tam robotnicy w liczbie stu, zdołali uniknąć niebezpieczeństwa; nie odszukano tylko jednego. W głównym szybie roboty wznowiono.

Taganróg, 16 czerwca. — W ruchliwym punkcie miasta w południe banda rabusiów odebrała płatnikowi garbarni 5,000 rub. W czasie pościgu jednego z rabusiów zabito, pięciu ujęto.

Czernihów, 17 czerwca.—Onegdaj w nocy we wsi Bakłonowej-Murawiejce niewykryci bandyci wtargnęli do mieszkania duchownego Andrejewskiego, zabili dwoje służby, ranili stróża, zabrali zegarek, kosztowności i rewolwer i uciekli.

Drugiego dnia włościanie schwytali dwóch z nich w życie, na polu. Podczas rewizyi znaleziono u nich rewolwer Andrejewskiego. Obaj przyznali się do popełnionego morderstwa.

Połtawa, 17 czerwca. — Opracowano program obchodu uroczystości 1,000-lecia Perejasławia. Wydaną zostanie historya miasta, założony zakład naukowy i wystawiony pomnik. Czynione są starania o połączenie miasta z przystanią nad Dnieprem, oraz wybudowanie kolei żelaznej.

Aschabad, 17 czerwca. — W Merwie 4-ch złoczyńców strzelało do komisarza Kutateladzego. Zabici są policyant i dorożkarz, komisarz ocalał.

Kremenczug, 18 czerwca.—Zaaresztowano przywódcę szajki rabusiów, która dokonała rabunku na futor Lubarskoje.

Moskwa, 17 czerwca. — Dziś wieczorem przy zwłokach hr. Heydena odprawione zostało ostatnie nabożeństwo; poczem szczątki zmarłego przewieziono na dworzec kolejowy. Pogrzeb odbędzie się we wsi „Głubokoje“ gubernii pskowskiej.

Petersburg, 16 czerwca.—Na ul. Zawadskiej dwóch mężczyzn, przełażąc przez płot warsztatów kolejowych, upuściło bombę; wybuch jej ranił jednego nieznajomego, którego też zaraz policya aresztowała. Jest to 16-letni chłopiec, wydał on nazwisko swego towarzysza, który zbiegł.

Juzówka, 17 czerwca. — Pożar na kopalni bierestowo-bogoduchowskiej, który wszczął się dn. 15 czerwca o g. 2-ej w nocy, nie został jeszcze zagaszony. Spłonął budynek i maszyny. Straty obliczają na setki tysięcy.

Tyflis, 17 czerwca.—Numery banknotów 500-rublowych, zrabowanych przy wybuchu w dn. 13 czerwca na placu Erywańskim, są następujące: Litery „A“ „N“ od 62,901 do 63,000 i od 63,701 do 63,800.

Rzym, 18 czerwca. — Izba posłów przyjęła projekt prawa o nabyciu wyspy Caprera na własność państwa z prawem przymusowego wywłaszczenia dotychczasowych posiadaczy gruntów. Na wyspie tej mieszkał Garibaldii i tam też mieści się grób jego rodziny. Na mocy tego prawa będzie ona pamiątką narodową.

Genewa, 18 czerwca. — Został przyjęty w dniu 17 czerwca projekt prawa o oddzieleniu Kościoła od państwa większością 7,656 przeciwko 6,822 głosów przez plebiscyt.

Londyn. 18 czerwca. — Z Simli donoszą do „Daily Mail“, iż ograbiono w Campbell w Pendżabie w pociągu pocztowym Blena, porucznika 19 pułku ułańskiego.

Berlin, 17 czerwca. — Krążowniki japońskie odpłynęły z Kielu do Plymouth.

Berlin, 17 czerwca.—Z Berna donoszą iż w „Neue Züricher Zeitung“ zamieszczono ostry artykuł przeciwko emigrantom rosyjskim, mieszkającym w Szwajcaryi i nadużywających gościnności tego kraju.

Sztokholm, 16 czerwca.—Rząd szwedzki utworzył konsorcyum Banków szwedzkich i cudzoziemskich w celu emisyi pożyczki państwowej na sumę 65 mil. franków 3 1/2%; pierwsze 8 lat będzie wypłacane 4%.

Beziers, 18 czerwca. — W Saint-Jean podczas rozruchów w artyleryi, oburzonej z powodu wydalenia ich dowódcy, powstańcy ranili lubianego powszechnie gubernatora, Saadus-Sułtana.

Berlin, 17 czerwca.—Burza, która szalała w dn. 15 czerwca, zniszczyła część zniwa w okręgu Westfalii i Lippe.

Praga, 17 czerwca.—Dziś zrana delegaci zagranicznych Towarzystw gimnastycznych udali się na groby założycieli praskich „Sokołów“—Fignera i Kirsa i złożyli na nich wieńce.

Dziś odbywały się zapasy, oraz ćwiczenia, w których brało udział 8,064 osób. Dalsze uroczystości zostały odłożone skutkiem zupełnie niespodziewanej burzy. Na wyspie „Zofii“ odbędzie się bankiet na cześć gości zagranicznych.

Konstantynopol, 18 czerwca.—W wilajecie monastyrskim w lesie górskim w pobliżu Lacheru była utarczka wojsk regularnych z grecką partyą pod wodzą Barty. Partya cofnęła się ścigana przez wojsko. Straty partyi wynoszą 20 ludzi, wojska—2 ludzi.

Tunis, 16 czerwca. — Przybyli tutaj buntownicy z 17-go pułku; ulokowano ich w koszarach.

Konstantynopol, 16 czerwca.—Ofiarowano rumuńskiemu królowi Karolowi order „Imtiaz“ z brylantami.

Berlin, 17 czerwca.— W klinice prywatnej zmarł Kobielackij wice-minister komunikacyi.

Rzym, 18 czerwca. — Odbyły się wybory w 29 radach gminnych i w 5-iu prowincyonalnych. Zwycięstwo kandydatów ludowych według wszelkiego prawdopodobieństwa zapewnione.

Paryż, 18 czerwca. — Etienne po powrocie z Niemiec naradzał się długo z Pichonem. „Matin“ twierdzi, że ks. Bülow przekonał Etienne'a o nader przychylnem zapatrywaniu się niemieckiej opinii publicznej na zbliżenie się do Francyi.

Tokio, 17 czerwca. — Siedem japońskich izb handlowych wysłało do największych izb handlowych w Stanach Zjednoczonych komunikat, w którym, podnosząc konieczność skierowania wszelkich starań do tego, aby usunąć istniejące nieporozumienia pomiędzy Ameryką a Japonią. Izby wysłały również adres do Roosewelta z prośbą o poparcie. Adres wykazuje, iż dalsze trwanie nieporozumień wstrzyma rozwój handlu, wymagającego przyjaznych stosunków obydwóch narodowości.

Praga, 18 czerwca. — Dziś trwały w dalszym ciągu zawody gimnastyczne. Wieczorem odbył się festyn ludowy. W czasie pochodu zaszło nieporozumienie pomiędzy członkiem niemieckiej korporacyi studenckiej a gospodarzami festynu. Doszło do bójki kamieniami i kijami. Raniono 9 studentów.

Giełda petersburska.

18 czerwca 1907 r.

4% Państwowa renta	70 5/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	70 1/2
5% pożyczk prem. 1864 r.	340 1/2
„ „ 1866 r.	241 3/4
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	369
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	143 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab. . . .	100 1/2
„ Putiłowsk. . .	96
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	522
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	89 3/4—90 3/4
„ „ 1906 r.	86 3/4
5% świadectwa włościańskie . . .	77 3/8

Usposobienie z papierami dywidendowymi naogół mało ożywione, ale dość stałe; mocne i ożywione tylko z akcyami naftowemi. Z funduszami spokojne, ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami bez zmian.

Ruś
a polska poezya romantyczna.

Zupełnie inny typ przedstawia poezya Zaleskiego we wszystkich swoich okresach rozwoju.

Od parafraz i naśladowań zaczynało wielu poetów, nawet genialnych. Niemi zaczęła się twórczość Puszkina. Lermontow, licząc zaledwo lat kilkanaście, zabierał się do pisania, parafrazując utwory Puszkina. Zaleski zaś zaczął od przeróbek pieśni ludowych ukraińskich i trzech balad Żukowskiego. Takie były początki.

Bez wahania można powiedzieć, że fizyognomia duchowa Zaleskiego nie byłaby tak wyodrębniona w literaturze polskiej, że dalej znaczenie jego w dziejach poezyi polskiej nie byłoby nigdy takiem, jakiem jest, gdyby nie to głębokie przejęcie się jękami dumek ludowych małoruskich, jakie trwało u niego—od kolebki do mogiły.

Dało mu ono dwie specyficzne cechy, jakich darmobyśmy szukali w całej poezyi polskiej. Dało mu przedewszystkiem doprowadzone do niesłychanej subtelności poczucie rytmiki i muzyczności wiersza, jakiego z wyjątkiem twórcy „Króla Ducha“ nie miał żaden z polskich poetów. Wiersz jego jest po prostu, jakby wypieszczony, choć płynął mu prosto z serca i nie był mozolnie robiony i poprawiany. Cała zaś jego rytmika wierszowa, jak to udowodnił prof. Kolessa, nosi na sobie niestarte piętno oddziaływania fraz muzycznych melodyi ukraińskich.

Umiłowanie pieśni ludowej ukraińskiej dało Zaleskiemu drugą cechę typową. Dało mu owę rzewną miękkość, jaką tchną wszystkie bez wyjątku jego utwory od najwcześniejszych począwszy, na najpóźniejszych kończąc. Nie opuszczała go ona nigdy, nawet wówczas, gdy lata długie przyszło mu spędzać na dalekiej obczyźnie, z której on - „ptak daleki“ tęsknił ku tej swojej Ukrainie i błagalne ku niej wyciągał ramiona.

Ale przedewszystkiem Ukraina sprawiła, że Zaleski miał dwie ojczyzny, które na równi były przezeń umiłowane. Kochał Polskę, jak macierz ziem słowiańskich, kochał ją, jako Polak, ale niemniej gorącem pałał uczuciem ku tej piastunce, co go poiła „mlekiem dum i mlekiem kwiecia“, co mu dawała na obrazki „tęczą ludu baśnie lśniące“.

Jakże inne było ukochanie Ukrainy u Zaleskiego, od tego uwielbienia, jakie dla niej miał jego druh, towarzysz po lutni i przyjaciel lat młodych Goszczyński? Gołębie serce Bohdana nie pozwoliło mu zachwycać się tą Ukrainą, co niosła pospołu z Turki i Tatary żagiew płomienną na sioła kresowe, tą, co hardo stawała wobec starej Rzeczypospolitej i zadawała jej śmiertelne ciosy i udary. Od niej odwracał twarz i nawet w jednym z aforyzmów ubolewał, że mu na chrzcie „łotra“ imię nadano. Kochał tylko te chwile świetlane, kiedy Ukraina była wierną sojuszniczką Polski. Ale—wyznać godzi się zarazem, że takiej Ukrainy, takich postaci, jakie Zaleski wskrzesił w „Złotej Dumie“ czy w „Potrzebie Zbarażskiej“—historya nie zna. Zaślepiony w swojem ukochaniu przeszłości dziejowej Ukrainy, idealizował wszystko i wszystkich, przedstawiając poszczególne postacie takiemi, jakiemi on je widzieć pragnął, jakiemi jednak nie były nigdy. Poematy historyczne grzeszą brakiem prawdy, bodaj prawdopodobieństwa.

Nie w nich jednakowoż zasadza się właściwe znaczenie „słowika ukraińskiego“. Gdyby nie jego dumki, bodaj, czy byłby znany w Polsce i postawiony na świeczniku twórców t. zw. „szkoły ukraińskiej“?! W setkach dumek i fragmentach historycznych, na modłę dum pisanych („Damian książę Wiśniowiecki“, „Lach serdeczny na marach“) tętni ton czysto ukraiński w całej pełni. Ten żal i smutek głęboki, jęk z nich wionie, ta rozlewność uczucia i serdeczność nastroju, wszystko to razem wzięte przypomina żywo melodyę stepową pieśni małoruskiej, co weszła w krew poety do tego stopnia, iż gdyby mu je był kto odebrał—twórczość poetycką Zaleskiego możnaby uważać za skończoną. Poza Ukrainą—świat dla niego nie istniał. To też w dziejach poezyi romantycznej zachował poeta typ żywy siwobrodego lirnika ukraińskiego, co żywot cały tęsknił i płakał po utraconym raju ojczystym.

Antitezą jego jest Goszczyński. Na tle ukraińskiem stworzył zaledwo poematy. Ale znaczenie swoje i przynależność do t. zw. „szkoły ukraińskiej“ zawdzięcza jedynie „Zamkowi Kaniowskiemu“.

Poeta o naturze gwałtownej, namiętnej, doktryner z urodzenia, ujrzał piękno tam, gdzie napróżno go szukać. Zbyt ryzykownem byłoby powiedzieć, iż chciał idealizować rzeź humańską. Ale, że sympatye jego znajdowały się po stronie tych rzekomo uciśnionych, co krwią i zgliszczami pożarów umyślili utorować sobie drogę do szczęścia—to niewątpliwe. Ale sympatya ta nie jest w stanie udzielić się sercu czytelnika.

Abstrahując od strony ideowej poematu, niepodobna nie przyznać, iż typy, jakie Goszczyński wprowadził na scenę, są w każdym calu nawskróś ukraińskie. Co więcej—charakterystyka przywódców hajdamackich, cała ich natura, rozumowanie, czyny, słowem wszystkie ich właściwości duchowe i fizyczne, wewnętrzne i zewnętrzne, przedstawione zostały tak żywo i wiernie, że o większą prawdę wprost trudno. Takich atamanów, jota w jotę takich, jakimi skreślił Goszczyński Nebabę i Szwaczkę, widziała Ukraina Nalewajków, Gontów i Żeleźniaków—tysiące. Takich, jak ów typowy, znakomity w każdem wyrażeniu, kulawy ślepiec-lirnik, znał każdy kosz hajdamacki. Wreszcie postacie niewieście. Równoczesny romans Orliki z rządcą zamkowym—z musu i dla błyskotek, z Nebabą mołojcem—z miłości, toż to dziś codzienne zjawisko na Ukrainie. Mord, popełniony przez nią na znienawidzonym rządcy, rozwydrzenie obłąkanej Kseni, której kochankiem jest tenże sam Nebaba, cały wreszcie aparat fantastyczno-zabobonny, którego poeta używa z powodzeniem i zrozumieniem, wszystko to tętni życiem realnem i nie uchybia w niczem prawdzie historyczno-obyczajowej. Ukraina hajdamacko-ludowa wstała tutaj, jak żywa.

Po raz wtóry wrócił Goszczyński do tych stron w latach, kiedy twórczość jego znajdowała się już na schyłku. To też „Anna z Nadbrzeża“, jakkolwiek oddaje wiernie postacie starej wróżbiarki i z wiernością drobiazgową odtwarza akt czarów, że o większą drobiazgowość trudno i u etnografa zawodowego, jakkolwiek tło całe i postacie wszystkie kreśli zgodnie z prawdą, jest utworem zbyt rozwlekłym i słabym, nie dorzucającym nic nowego do charakterystyki Goszczyńskiego, jako pisarza na tle ukraińskiem. (D. n.)

Dr Stanisław Zdziarski.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.